

Gdzie jest dziewięciu?

Dar chrztu świętego jest darem oczyszczenia. To dar nowego życia z Chrystusem, który żyje i działa w swoim Kościele. Oczyszczenie, o którym dzisiaj mówi Ewangelia nie jest chrztem, ale jest wielkim obdarowaniem dziesięciu ludzi trędowatych, przez Pana Jezusa. Jest obdarowaniem bardzo wielkim, gdy uświadomimy sobie, czym jest trąd. Gnije całe ciało, odpadają kolejne członki, chory powinien żyć w izolacji od innych ludzi. Dar oczyszczenia trędowatych nosi więc znamiona tego, co czyni w człowieku łaska chrztu świętego; nowe życie w Chrystusie przez wiarę, wejście do wspólnoty Kościoła, wyrzeczenie się szatana. Ewangelia pokazuje, że zaledwie jeden z tych dziesięciu docenił wielkość Chrystusowego daru. Bo wiara jest serdeczną wdzięcznością. Pozostała dziewiątka gdzieś się rozpułnęła. Wtedy Chrystus pyta: *Gdzie jest dziewięciu?* Żyjemy w wielkiej wspólnocie ochrzczonych czyli oczyszczonych z trądu grzechu pierworodnego. Otrzymaliśmy nieograniczony dostęp do samego źródła łaski, jakim jest Chrystus obecny w swoim Kościele. Nasza wiara w Pana Jezusa, która nas dzisiaj przywiodła do kościoła, jest wdzięcznością. Do nas Chrystus skieruje dzisiaj to trudne pytanie: *Gdzie jest dziewięciu?* Gdzie są pozostali ochrzczeni? Gdzie są dzieci, które niedawno przystąpiły pierwszy raz do Komunii Świętej, gdzie są ich rodzice, którzy tyle obiecywali. Gdzie są wybierzmowani, gdzie są czciciele Serca Jezusowego? Niewiara to chłodna niewdzięczność tego, który został obdarowany. **[prob.]**

Panie, dodaj nam wiary

Wiarę można porównać do skarbu, który można ukryć, sprzedać, wyszlifować. Czasami, mówiąc o wierze, posługujemy się określeniem, że jest to wiara naszych przodków, że wierzyli nasi praojcowie, ojcowie, i teraz my też wierzymy. I tu pojawia się pytanie o faktyczny stan tej wiary, bo może się okazać, że jest to tylko pusta deklaracja. Zresztą, podobnie jest w naszym życiu. Nieraz uświadamiamy sobie, że był czas kiedy w ogóle nie zajmowaliśmy się wiarą w naszym życiu; nie było ani codziennej modlitwy ani niedzielnej Mszy świętej, byliśmy jakby *po drugiej stronie*. Być może potrafimy też wskazać wyraźny czas ożywienia wiary; narodziny dziecka, I Komunia Święta, choroba bliskiej osoby. Wiara to nie jest coś, co ma się w *kieszeni*, raz na zawsze, nawet jeśli jesteśmy ochrzczeni. Wiarę można stracić, odzyskać, można ją w sobie pomnożyć, ożywić, wiara może wygasnąć, obumrzeć. Wiarę można porzucić, w obronie wiary można oddać życie. Dzisiaj apostołowie proszą Pana Jezusa: *Dodaj nam wiary*. Jakby czuli, że mają jej za mało. A św. Paweł zachęca Tymoteusza, aby rozpalił w sobie na nowo charyzmat Boży. Wiara jest więc ogniem. A jest to ogień Ducha Świętego w nas. To On, Duch Święty przychodzi z pomocą naszej słabości, gdy nie potrafimy się modlić, gdy nie mamy ochoty się wyświadczać, gdy nasze serce opanowuje oziębłość i bezduszość. Duch Święty jest duszą naszej duszy. Umiłowanie Ducha Świętego bywa iskierką, a czasami ogniem, który rozpala wiarę i ogrzewa nasze życie.

[prob.]

Zdobytaj życie wieczne

Dość często mówimy o naszym życiu jako o wielkiej bieganinie; jesteśmy bardzo zabiegani. Od samego rana do wieczora, od poniedziałku do niedzieli. I co ciekawe, im bliżej końca, tym gorzej. Wydawałoby się, że pod koniec dnia, pod koniec miesiąca, roku już wszystko *puszcza*, zwalnia, a tu wręcz przeciwnie, trzeba dłużej siedzieć w pracy, trzeba zamknąć bilans, trzeba wykonać to, czego nie zdążyliśmy zrobić w ciągu dnia. Jeden wielki paradoks, który nie wiadomo z czego wynika. W istocie sprawiamy wrażenie zamkniętych w szklanej kuli, z której nie potrafimy się wydostać. I zapominamy o innym życiu, o życiu wiecznym. Tak jesteśmy zagonieni, zabiegani. Dzisiaj Święty Paweł Apostoł powie do Tymoteusza: *Zdobytaj życie wieczne: do niego zostałeś powołany*. Oczywiście, każdy powie, wszystko co robię, czemu codziennie się poświęcam właśnie temu służy, czyli jest moją własną drogą do życia wiecznego. Czy jednak te nasze codzienne troski, ta codzienna bieganina, połączone są z troską o życie Boże? Czy mamy jeszcze czas na codzienną modlitwę, na chwilę adoracji Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Czy udaje nam się, poza niedzielą Eucharystią, przyjść do Kościoła na Mszę świętą w tygodniu, by uspokoić serce, powierzyć swój los Panu Bogu, pomodlić się za swoją rodzinę? A może ta troska o życie wieczne została jakoś przytłumiona mnóstwem zadań i zajęć, którym poświęciliśmy się bezgranicznie, zapominając trochę o swoim powołaniu do życia z Panem Bogiem. [prob.]

Potęga wdzięczności

Dzisiaj w naszej parafii dzień wdzięczności za plony. Jak wielka jest potęga wdzięczności. Nie tylko za zboże, za chleb,

mleko, owoce ziemi. Wdzięczność to cecha ludzi mądrych, otwartych. O wiele łatwiej brać, zagarniać dla siebie, niż dziękować. Postawa: *Mnie się to należy*, totalnie wykorzeniła z naszego stylu życia naturalną postawę wdzięczności. Przepęłnione półki sklepowe ukształtowały w nas bezrefleksyjny egoizm, bo wszystko jest na wyciągnięcie ręki. Chorobliwy konsumizm wielu ludziom odebrał prostą zdolność stawiania pytań: *Skąd to, czy tamto pochodzi, jaki jest mój początek, komu zawdzięczam moje istnienie?* Historia dziecka przekonanego, że mleko pochodzi z kartonika, a nie od krowy nie budzi już większego zdziwienia. W tej sytuacji nie dziwi też efekt znudzenia życiem wielu młodych ludzi, którzy zatracili w sobie poczucie sensu swego istnienia, bo oderwali się od jego źródła, którym jest Bóg. Dla wielu życie, w każdej jego postaci, nie ma wartości. Wdzięczność to wielka siła człowieka, to jego wielkość. Dzisiaj św. Paweł pisze niezwykle słowa: *Dzięki składam Temu, który mnie umocnił, Chrystusowi Jezusowi, naszemu Panu, że uznał mnie za godnego wiary, skoro przeznaczył do posługi sobie mnie, dawniej bluźniercę, prześladowcę i oszczercę.* Tak, nasze własne życie, to wielki powód do wdzięczności. Zachwyt nad swoim życiem, z wszystkimi jego doświadczeniami, to zachwyt nad wielkością i dobrocią Pana Boga, który to życie daje i wciąż je odnawia. Szczera, codzienna wdzięczność daje życie. [prob.]

Uczniowie Pana Jezusa

Rozpoczął się już rok szkolny. Spora gromada dzieci po raz pierwszy przekroczyła progi szkoły. Rodzice zapisali dziecko do szkoły, zakupili stosowne podręczniki, zeszyty, przybory szkolne, zeszyty do ćwiczeń. Odbył się pasowanie na ucznia. I tak się wszystko zaczęło. Droga szkolna jest długa i wcale nie jest łatwa. Ale wiele dzieci weszło na tę drogę z radością, z

dziecięcym entuzjazmem. Zwłaszcza gdy obok siebie, prócz kochających rodziców, spotkały przyjaznych i mądrych wychowawców i nauczycieli. Przed nimi wielka przygoda poznawania świata, siebie i innych ludzi. Mówi się, że *dobry nauczyciel to taki, którego słuchasz mimo dzwonka na przerwę*. A jak określić ucznia, kim on jest? I znowu mądrość życiowa podpowiada, że *jaki nauczyciel, taki uczeń*. Trudno też nie zgodzić się z powiedzeniem, że *szkoła uczy, ale życie wyuczy*. Niewątpliwie jednak znaczenie szkoły, relacji uczeń – nauczyciel jest niepodważalne. W Ewangelii sam Chrystus, najlepszy Nauczyciel, opisuje kto może być Jego uczniem. Nie ma nic na temat zeszytów, przyborów szkolnych... Właściwie jest mowa wyłącznie o ścisłej relacji Nauczyciel – uczeń. Uczniem jest ten, kto wyrzeka się wszystkiego, co posiada. Ten, kto bierze krzyż swój i idzie za nauczycielem. Być może te kategorie wydają się nam zbyt poważne, ale przesłanie jest bardzo proste: Uczeń, to ten, kto w nauczycielu odczytuje całą swoją przyszłość, pokłada w nim wielkie zaufanie. I tak od niego się uczy życia, podejmując cały wysiłek/krzyż uczenia się. [prob.]

Z łagodnością prowadź swe sprawy

Mądrość Pisma Świętego jest bardzo praktyczna i życiowa. Dotyka spraw, które nam są bliskie i potrzebne, z nimi życie staje się łatwiejsze i bardziej sensowne. Bóg przypomina nam o rzeczach często zapomnianych, dzięki którym życie staje się bardziej ludzkie. I tak dzisiaj słyszymy zachętę do łagodności. Cecha niezwykle ważna i chyba rzadka, gdy na każdym kroku spotykamy się z opryskliwością, nerwowością, nieustępliwością. Wszystko staje się dobrym pretekstem do

wzburzenia, gwałtownych reakcji, wygrażania: na ulicy, w sklepie, w urzędzie, czasami także w mocnych dialogach małżeńskich, i innych. Łagodność jest trudniejsza, jest w wielkiej cenie. Mówimy: łagodny wiatr, deszcz, łagodny smak, łagodny człowiek. Łagodny czyli spokojny, wielkoduszny, zrównoważony, uległy, skłonny do wybaczenia, wykazujący cierpliwość. Człowieka łagodnego trudno wytrącić z równowagi; jego życiowa mądrość polega na tym, że potrafi patrzeć dalej, że nie daje się wciągnąć w chwilowe utarczki, że potrafi opanować swoje wzburzenie, pohamować nerwy, choć wiele go to kosztuje. Człowiek łagodny nie jest człowiekiem odwetu; zawziętość i nieustępliwość jest mu obca. Łagodność Pana Jezusa i wielu świętych jest godna naśladowania. Choć pamiętamy wzburzenie Chrystusa, który przewracał stoły bankierów rozstawione w świątyni. Są takie sprawy, zwłaszcza sprawy Boże, które domagają się, usprawiedliwiają słuszne wzburzenie, w dobie tolerancji, w której wszystko jest dopuszczalne. [prob.]

Wyprostujcie opadłe ręce

Opadłe ręce to znak bezradności i bezsilności człowieka, któremu wydaje się, że wykorzystał wszystkie możliwości, ale oczekiwanego rezultatu nie ma. Wręcz przeciwnie, jest rozczarowany, ma poczucie porażki życiowej, rezygnacji. Mówi się wtedy: mam wszystkiego dość, załamka. Przyczyny takich zniechęceń mogą być najróżniejsze, od spraw stosunkowo błahych, które w niedługim czasie mijają, aż po bardzo poważne. Niezdany egzamin, porażka wychowawcza, poczucie niedocenienia przez innych, nieudana próba pojednania. Tego typu doświadczenia zdarzają się ludziom aktywnym, pracowitym, zaangażowanym. Oni poczucie porażki przeżywają bardzo boleśnie. Św. Paweł dzisiejsze słowa kieruje właśnie do takich

ludzi: *Dlatego wyprostujcie opadłe ręce i osłabłe kolana!* Znany nam jest szkic A. Dürera zatytułowany: *Modlące się ręce*. Szkic ten przedstawia wyprostowane dłonie modlącego się człowieka. Wyraźnie widać, że są to dłonie bardzo spracowane, noszące nawet ślady artretyzmu, mocno sfatygowane, a jednak wyprostowane w geście modlitwy. Wymowa duchowa tego szkicu jest wielka. Pokazuje, jak ważna w aktywności człowieka jest modlitwa. Człowiek modlitwy nigdy nie załamuje rąk; jego zapracowane dłonie są zawsze wyprostowane. Jest świadomy tego, że cała jego aktywność, nawet najbardziej zapobiegliwa i ruchliwa, nie ma żadnego sensu, jeśli nie jest połączona z prośbą o Boże błogosławieństwo. Panie, daj naszym dłoniom siłę do pracy i ochotę do wytrwałej modlitwy. **[prob.]**

Mnóstwo świadków

Świadców raczej liczy się na palcach. Tymczasem dzisiaj św. Paweł mówi o mnóstwie świadków: *Mając dokoła siebie takie mnóstwo świadków*. A trzeba sobie uświadomić, że to były dopiero same początki chrześcijaństwa. Chrześcijanie nie byli jeszcze świadomi swojej nazwy, ale byli bardzo świadomi swojej przynależności do Pana Jezusa. W świecie pogańskim stanowili małą trzódkę, małą garstkę tych, którzy poszli za Chrystusem. Używając słowa: *mnóstwo*, św. Paweł nie przesadza, ale chce powiedzieć, że tych świadków jest tak wielu, coraz więcej, że nie są sami w tym tak odmiennym świecie. Być może dzisiaj moglibyśmy powiedzieć, że mamy mnóstwo ochrzczonych, ale niekoniecznie mnóstwo świadków Pana Jezusa. Kto wie, jak wielu wśród nich jest wrogów Chrystusa i Jego Kościoła albo po prostu obojętnych, których wiara wygasła. Sytuacja jakby odwrotna do tamtej, którą opisuje dzisiaj św. Paweł. Ale nie bądźmy pesymistami, nie wypada. Spróbujmy na palcach jednej ręki policzyć te osoby, którym wiele zawdzięczamy w naszym

życiu. Może znajdą się wśród nich nasi rodzice, jakiś nauczyciel, katecheta, kapłan. Może św. Jan Paweł II, Benedykt XVI, św. Ojciec Pio, a może kolega z pracy, koleżanka, której wiele zawdzięczam. I okaże się, że również my mamy wokół siebie *mnóstwo świadków*. Warto ich policzyć, konkretnie ich nazwać, i podziękować za nich Panu Bogu. Może nie będzie ich aż tak wielu, ale wystarczy dwóch albo trzech, z którymi czuję się dobrze przy Chrystusie. [prob.]

Czy Pan Bóg jest złodziejem?

Właśnie, czy Pan Bóg jest owym złodziejem, o którym mówi dzisiejsza Ewangelia. Owszem, te słowa odnoszą się do Boga, który przyjdzie znienacka. Jednak w żadnym wypadku nie możemy powiedzieć, że Pan Bóg jest złodziejem. Zło/dziej to ten kto czyni zło. Zabiera (kradnie) to co do niego nie należy. Działa w ukryciu, nie daje poznać kim jest, maskuje się. Jak widzimy, żadne z tych określeń nie pasuje do Pana Boga. Pan Bóg daje, obdarza, daruje. Jego dary są przeobfite; wielka jest Jego miłość do człowieka. Bóg się nie maskuje, Bóg się objawia, chce, by człowiek Go poznał. Jego hojność najbardziej objawiła się w osobie Pana Jezusa, którego Bóg Ojciec posłał, poświęcił w ofierze, aby nas zbawić. Nawet gdy Bóg zabiera życie, to przecież nie kto inny, ale On je podarował człowiekowi. Bóg nie zabiera życia tak, jak zabiera się rower dziecku, które jeździło nim mamie po grządkach, zamiast po chodniku. Pan Jezus mówi: *Wszystko, co Mi daje Ojciec, do Mnie przyjdzie, a tego, który do Mnie przychodzi, precz nie odrzucę*. Nie wiemy, dlaczego przyszliśmy na ten świat, dlaczego w tym momencie, w tym wieku, roku, dniu, z tej matki, z tego ojca. Nie wiemy też, w którym momencie odejdziemy, w jakich okolicznościach. Wiemy tylko, że to stanie się na pewno. Ewangelia opisuje moment przyjścia Pana jako ucztę: *Przepasze się i każe im*

zasiąść do stołu, a obchodząc, będzie im usługiwał. Tak, tu chodzi o Eucharystię i o naszą gotowość eucharystyczną do komunii z Panem Jezusem. Właśnie o to chodzi. [prob.]

Życie jego nie zależy od jego mienia

Sytuacja w której obecnie żyjemy powinna nam ułatwić zrozumienie dzisiejszej Ewangelii. Codziennie słyszymy takie słowa, jak: kryzys, inflacja, recesja. Postępujące podwyżki cen, wysokie ceny kredytów, spadająca wartość pieniądza, itd. Niepokojące prognozy dotyczące przeżycia zimy, bardzo niepewna sytuacja na świecie. I chciałoby się powiedzieć: było już tak dobrze, i wszystko się popsuło. Wiele ludzkich planów runęło w gruzach. Jakże prawdziwe są słowa z dzisiejszej Ewangelii: *Nawet gdy ktoś ma wszystkiego w nadmiarze, to życie jego nie zależy od jego mienia*». Człowiek, by żyć, potrzebuje mienia. Potrzebuje dachu nad głową, odzienia, chleba, godziwej pracy i odpoczynku. Tak, ma również prawo do posiadania oszczędności, z myślą o losie własnym i własnych dzieci. Słowa z Księgi Koheleta wymownie studzą te wszystkie prawa i ludzkie roszczenia: *Marność nad marnościami, wszystko jest marnością*. Wielu ludzi doświadczyło okrutnego sensu tych słów gdy w ciągu kilku sekund utracili cały dorobek swojego życia: w pożarze, powodzi, trzęsieniu ziemi. Pośród nas przebywa wiele osób, które musiały zostawić wszystko i uciekać przed okrucieństwem wojny. Św. Paweł zachęca: *Szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus*. Nic nie powinno człowiekowi przesłonić jego dążenia ku Panu Bogu. Rzeczy materialne, chciwość często oddalają ludzi od siebie, nawet krewnych, oddalają również od Boga. Dążenie ku Panu Bogu niech będzie na początku wszystkich naszych planów. [prob.]